

FRANCISZEK MARKIEWICZ

| | |
|--------------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji | Zagłada Żydów |
| Zakres terytorialny i czasowy | Bełżyce; II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | region, okupacja, zagłada Żydów, ocaleni, ocaleli, NSZ, Narodowe Siły Zbrojne, Piotrowice, Niedzwica Duża, Bystrzyca Stara, miejsca egzekucji, Strzyżewice, Dębina, Bełżyce, Osmolice, Kajetanówka, Bystrzyca Nowa, Nowinki |

Zagłada Żydów

W czasie wojny początkowo Żydzi żyli normalnie na wsiach. Ale potem, gdy zaczęła się likwidacja Żydów, przyszedł niemiecki rozkaz, że wszyscy Żydzi mają się skoncentrować w Bełżycach. Każda rodzina żydowska dostała ten rozkaz imiennie. W okolicznych wsiach część Żydów posłuchała rozkazu. Na przykład Abram z Bystrzycy Nowej - ale nie ten szewc, o którym była mowa wcześniej - poszedł sam do Bełżyc, ale ukrywali się jego dwaj synowie i przeżyli całą wojnę. Wojnę przeżył także Szlama wraz z żoną i dwójką synów. Ciągłe zmieniali miejsca pobytu, ale wojnę przeżyli. Szlamowa wraz ze swoimi dziećmi oraz z synami Abrama po wojnie wyjechała prawdopodobnie do Izraela. Abram, nim poszedł do Bełżyc, zostawił u Markiewicza bele materiału. Jego synowie przychodzili wieczorami do Markiewicza, cięli po kawałku materiału, sprzedawali go i dzięki temu mieli pieniądze lub żywność. Przeżyli dzięki temu, że mieli, co sprzedawać. Podobnie trochę handlował Chaim, syn Lejzora. Nie poszedł do Bełżyc. Ukrywał się w Kajetanówce u Niezgody. Trochę przechowywał się także w Bystrzycy Nowej. Żydzi z Osmolic zorganizowali natomiast całą grupę w Nowinach. Była to grupa partyzancka. Siedzieli w lesie i zdarzało się, że gdy ktoś nie chciał dać im żywności, to zabierali wtedy siłą. Wielu ludzi wspomina ich niezbyt dobrze. Z osmolickich Żydów przeżyli czterej synowie Grinberga. Jeden był potem prokuratorem w Lublinie, czy jest nadal, nie wiadomo? Drugi zmienił nazwisko i wyjechał po wojnie do Gdańska, a pozostali dwaj mieli wyjechać do Izraela - tak przynajmniej mówili ludzie. Nie przechowali się natomiast Żydzi w Dębiniu.

U Radomskiego w stodole ukrywało się 13 bogatych Żydów z Bychawy. Radomski wykopał dla nich ziemiankę w stodole i wszyscy wiedzieli. Było to w październiku czy listopadzie 1942 roku. Bełżyce miały stać się miejscem koncentracji dla wszystkich Żydów z południowej części powiatu lubelskiego. Stamtąd dopiero wywożono ich do obozu zagłady w Bełżcu i na Majdanku, co nastąpiło na początku listopada 1942 roku. Wielu Żydów, którzy mieszkali na wsiach, wiedziało już, co wcześniej stało się z gettem lubelskim i zaczęło szukać sobie kryjówek. Na Dębiniu działał też oddział NSZ [Narodowe Siły Zbrojne, nacjonalistyczna partyzantka polska w okresie II wojny światowej, znana także z ataków na ukrywających się Żydów]. Była to grupa osób, o których mieszkańcy Dębiny nie mieli najlepszego zdania. Pijacy, którzy udawali

partyzantów, żeby siłą zdobyć od ludzi żywność. Grupa ta zlikwidowała Żydów, którzy ukrywali się u Radomskiego. Oczywiście uczynili to w porozumieniu z nim. Było to tak. Na Dębinie mieszkała kobieta wysiedlona z Wielkopolski. Prowadziła w swoim domu melinę pijacką, a dodatkowo powszechnie posądzano ją o to, że jest niemiecką konfidentką. Ja i Gorak postanowiliśmy podpalić jej dom. Tej nocy, gdy zamordowano Żydów u Radomskiego, zauważyłem, że dom tej kobiety płonie. Ludzie z całej wsi zbiegli się do pożaru. Myślałem, że Gorak podpalił ją beze mnie, ale zaraz spotkałem Goraka, który usiłował pogratulować mi udanej akcji, chociaż mnie przy tym nie było. Gdy ludzie gasili pożar, z oddali usłyszeliśmy przytłumione strzały. Rano okazało się, że Żydzi u Radomskiego zostali zamordowani przez grupę NSZ. Dom tej kobiety został podpalony przez nich, by odciągnąć uwagę mieszkańców wsi od gospodarstwa Radomskiego. Sam Radomski był w tym czasie przy pożarze, żeby potem nie został posądzony o współudział, chociaż wszyscy wiedzieli, że on współdziałał z nimi i cała akcja była wcześniej umówiona z Radomskim. Miało to miejsce w 1943 lub 1944 roku.

Wdana przez Polaka została także Dyna, córka szewca Abrama ze Strzyżewic. Wydał ją wraz z dziećmi i osobiście doprowadził na posterunek niemieckiej żandarmerii w Niedrzwicy Dużej Borzechowski. Tam została rozstrzelana wraz z dziećmi. Ludzie opowiadali, że Borzechowski mścił się na niej za to, że przed wojną zalecał się do niej, a ona nie chciała go.

W Niedrzwicy Dużej mieścił się posterunek niemieckiej żandarmerii, gdzie zabijano miejscowych Żydów. Szczególnie wstawił się Niemiec, Tomke, który osobiście wystrzelał Żydów z Niedrzwicy. Drugi taki posterunek mieścił się w szkole, w Bystrzycy Starej. Żandarmi rozstrzelali tam Żydów na miejscu. Szkoła nie działała, ale we wsi tajne nauczanie prowadzili państwo Różewiczowie. Lekcje odbywały się u nich w domu. Innym miejscem, gdzie rozstrzeliwano w okolicy Żydów, była ta zwana "Strzelnica" przy lesie w Piotrowicach. Dzisiaj na tym miejscu stoi krzyż. Jednakże inni okoliczni Żydzi przechowali się. Na przykład w Strzyżewicach ukrywał się Abuś, dzierżawca młyna. Ukrywał się wraz z córką i synem. Mieli pieniądze i dzięki temu przeżyli. Ludzie pomagali głównie swoim sąsiadom, ale bali się przechowywać obcych Żydów, którzy uciekali z Beżyc. Bali się obcych, bo w razie wpadki bywało, że obcy Żydzi częściej wskazywali na tych, którzy im pomagali, a to już groziło śmiercią. Ludzie prędzej dali im jeść, niż chcieli ich przechować. Bywało czasami tak, że obcy Żydzi potrafili się potem mścić i straszyć tych, którzy odmawiali im pomocy ze strachu.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 1998-03-01, Bychawa |
| Rozmawiał/a | Barbara Piotrowska |
| Transkrypcja | Barbara Piotrowska |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |